Dziś całostronicowy DODATEK SPORTOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Wtorek 6 września 1938 r. Nr. 96 (249)

Hitler zażąda plebiscytu w Sudetach?

Sytuacja wyjaśni się w najbliższych dniach

PRAGA. Konrad Henlein przybył w sobotę wieczorem do Asch.

Jak się dowiaduje korespondent P.A.T., wczoraj rano wyjechał do Asch członek misji lorda Runcimana Ashton Gwatkin, który ma się dokładnie poinformować u Henleina o jego rozmowie z Hitlerem.

Należy przypuszczać, że Ashton Gwatkin uda się niezwłocznie po rozmowie z Henleinem na zamek Zdiar, należący do hr. Kinsky'ego, dokąd udał się na weekend lord Runciman.

W związku z rozmową Henlein — Hitler w Berchtesgaden oprócz oficjalnego komunikatu niemieckiego nie ma dotychczas żadnych konkretnych wiadomości.

Stanowisko Niemców sudeckich wobec rządu czeskiego zostanie określone prawdopodobnie dopiero w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

W Pradze coraz częściej krążą pogłoski, że kanclerz w mowie na kongresie w Norymberdze ma wysunąć hasło plebiscytu w Sudetach.

„Lidove Nowiny" donoszą:

Według pierwotnego projektu, wczoraj miał być opublikowany nowy projekt rządowy. Postanowiono jednak odłożyć publikację aż do czasu porozumienia się co do wszystkich szczegółów.

Na razie, — jak twierdzą „Lidove Noviny", wiadomo tylko, że nowy projekt rządowy opiera się na systemie kantonów.

Tak samo nie zapadły jeszcze postanowienia co do zamierzonego przemówienia prezydenta Republiki, które miało być wygłoszone przed zjazdem norymberskim.

ROKOWANIA NIE ZOSTAŁY ZERWANE

PARYŻ. Prasa francuska omawia w dalszym ciągu sytuację w Czechosłowacji w tonie spokojnym i powściągliwym,— stwierdzając, że zasadniczym elementem sytuacji politycznej jest fakt, że rokowania między Berlinem, Londynem i Pragą nie zostały zerwane i że będą się toczyć w dalszym ciągu.

Stwierdzenie to daje powód prasie francuskiej do pewnego optymizmu, zresztą dość umiarkowanego.

„Le Petit Journal" stwierdza, że w gruncie rzeczy trudności pozostają w dalszym ciągu te same, jedynie coraz bardziej zbliża się chwila zasadniczej decyzji.

Przypuszczenia na temat plebiscytu w okręgu sudeckim zostały przyjęte z wyraźnym niezadowoleniem przez prasę francuską, zwłaszcza, że w paryskich kołach politycznych panują obawy, iż opinia angielska ze względów zasadniczych mogłaby ewentualnie zatwierdzić tego rodzaju rozwiązanie sprawy.

Szczególnie jednak ostro przeciwko pomysłom plebiscytu występuje prasa skrajnie lewicowa.

Publicyści francuscy przyznają wyraźnie, że kanclerz Hitler w dotychczasowych rozgrywkach dyplomatycznych odniósł bardzo poważny sukces, występując oficjalnie i za zgodą Anglii jako protektor Niemców sudeckich.

Agencja „Fournier" donosi z Londynu, że lord Runciman zawiadomił tutejsze czynniki, iż zastrzeżeniami, które delegaci sudeccy wysuną w rozmowie z prezydentem Beneszem, w najbliższy poniedziałek, będą oficjalne gwarancje wykonania w odpowiednim czasie proponowanych przez rząd praski reform.

Nie jest wykluczone, że delegaci sudeccy będą domagali się, aby lord Runciman był powołany do kontroli nad wykonaniem planu reform konstytucyjnych Czechosłowacji.

Demonstracje w Bielsku

zostały zlikwidowane przez policję

PAT donosi: Dnia 2 września odbyło się w Bielsku zwołane przez Polski Związek Zachodni zebranie przedstawicieli miejscowych organizacji polskich celem zaprotestowania przeciwko wystąpieniom antypolskim w Gdańsku oraz dla omówienia spraw, dotyczących miejscowego terenu.

Po zebraniu o godz. 19-ej uczestnicy w ilości około 200 osób sformowali samorzutnie pochód i przeszli ulicami miasta. Po przybyciu na ul. Kolejową grupa osób z pochodu, do której przyłączyły się przygodne elementy nieodpowiedzialne, wybiła szyby wystawowe w księgarni braci Hohn.

Luźne grupy osób wybiły po za tym w kilku miejscach kilkadziesiąt szyb m. in. w mieszkaniu senatora Wiesnera. Wypadków pobicia ludzi nie było.

Policja rozproszyła demonstrantów i około godz. 20-ej zlikwidowała zajścia.

P. wojewoda wyznaczył specjalną komisję w osobach głównego komendanta policji województwa śląskiego i zastępcy naczelnika wydziału społeczno - politycznego do zbadania zajść. Władze prokuratorskie zarządziły dochodzenia.

Palestyna odcięta od świata

Anglicy burzą domy Arabów

KAIR. Brytyjskie władze mandatowe w Palestynie zaostrzyły w ostatnich dniach cenzurę tak silnie, że od trzech dni wszelka komunikacja telefoniczna pomiędzy Palestyną a ościennymi państwami arabskimi jest przerwana.

Drakońskie to zarządzenie nie dotyczy jedynie niewielu banków angielskich.

Cenzura depesz zagranicznych jest bardzo drobiazgowa. Wszystkie dzienniki arabskie, wychodzące w Palestynie, zostały zakazane.

W oficjalnym komunikacie prasowym władz mandatowych brak wszelkich wzmianek o tym, że w ciągu ostatnich dni wojsko brytyjskie dokonało zburzenia szeregu domów arabskich, przy czym represje władz mandatowych przybrały tym razem bardzo poważne rozmiary.

Domy podlegające zburzeniu wybierane były bez specjalnie określonego planu, przy czym mieszkańcom dano zaledwie je dnogodziny termin na opuszczenie domów.

W ten sposób zburzono w miastach Dżennin i Nablus kilkanaście domów. To samo miało miejsce w szeregu wsiach okolicznych.

Powstańcy na froncie Ebro

ruszyli do ataku

BURGOS. Wczoraj o świcie natarcie wojsk gen. Franco rozpoczęte zostało na wszystkich odcinkach rzeki Ebro.

Natarcie przygotowane było silnym ogniem artylerii i akcją bombardującą lotnictwa. Przed południem piechota ruszyła do ataku i zdobyła pierwsze linie okopów nieprzyjacielskich.

W pierwszej fazie akcji wojska rządowe poniosły bardzo duże straty. Natarcie trwa dalej.

Uchwały Rady Ministrów

Dn. 3 września r. b. w godzinach południowych odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

M. in. Rada Ministrów przyjęła projekty kilku ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych, następnie uchwaliła rozporządzenie ustalające na dzień 15 września r. b. termin wejścia w życie przepisów art. 56 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o rzeczowych świadczeniach wojennych.

Artykuł ten upoważnia ministra Rolnictwa do nakładania w porozumieniu z ministrami Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu na właścicieli, posiadaczy lub zarządców, będących osobami fizycznymi albo prawnymi, oraz na zarządy gospodarstw wiejskich obowiązku przygotowania gospodarstw do wytwórczości, odpowiadającej potrzebom obrony Państwa.

Uchwała ta pozostaje w związku z pracami Rządu w dziedzinie polityki aprowizacyjnej.

Z kolei Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o przedłużeniu na dalsze pięć lat terminu uzyskiwania ulg przy inwestycjach elektryfikacyjnych, przewidzianych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o popieraniu elektryfikacji.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe przepisy o uposażeniu tych nauczycieli niższych szkół zawodowych, którzy oprócz normalnych kwalifikacyj zawodowych posiadają ukończone studia wyższe, względnie inne studia specjalne.

Obecnie nauczyciele ci zrównani będą pod względem automatycznego awansu z nauczycielami publicznych szkół powszechnych ze studiami wyższymi lub specjalnymi.

W końcu uchwalone zostało rozporządzenie o zmianie granic powiatów wyrzyskiego i sępolińskiego w woj. pomorskim.

Procesy dygnitarzy austriackich

odbędą się w październiku

WIEDEŃ. Tutejsze dobrze poinformowane koła polityczne utrzymują, iż przesłuchiwania sądowe byłych ministrów i wyższych urzędników austriackich, którzy mają stanąć przed trybunałem stanu w Wiedniu, już się rozpoczęły.

Kanclerz Schuschnig miał być już przesłuchiwany w Wiedniu, zaś minister Ludwig, dyrektor austriackiego biura korespondencyjnego Weber, oraz szef biura prasowego Adam przesłuchani byli w jednym z miast niemieckich w pobliżu Dachau.

Z powodu gromadzącego się wielkiego materiału sądowego, procesy te, zapowiedziane na połowę września, odroczone być mają do października.

18-te Targi Wschodnie

uroczyście otwarte we Lwowie

W sali lwowskiej Izby Przemysłowo - Handlowej nastąpiło w sobotę uroczyste otwarcie 18-tych Targów Wschodnich.

Na uroczystość przybył imieniem Rządu wicemin. Przemysłu i Handlu, Sokołowski, zastępca chorego ministra Przemysłu i Handlu, Antoniego Romana.

Zebranych gości powitał prezes lwowskiej Izby Przemysłowo - Handlowej sen. Szarski, podkreślając czołowe stanowisko Targów Wschodnich — wśród instytucyj targowych w Polsce.

Z kolei zabrał głos wicemin. Sokołowski, stwierdzając poprawę sytuacji gospodarczej w Polsce i wyrażając nadzieję, że współpraca czynnika prywatnego z akcją rządową doprowadzi do dalszej poprawy i dalszego rozwoju Targów Wschodnich.

Na zakończenie wygłosił przemówienie prezydent m. Lwowa, poseł dr. Ostrowski.

Bandyci zabili listonosza

i zrabowali 2.000 złotych

Ze Stanisławowa donoszą: — Nieznani sprawcy napadli na listonosza agencji pocztowej w miejscowości Spasie pow. Dolina.

Sprawcy zabili listonosza Franciszka Stefaniszyna kilkoma strzałami, po czym zrabowawszy kwotę 2 tysięcy zł. zwłoki zamordowanego ukryli w zbożu.

Na miejsce zabójstwa udała się komisja sądowo - lekarska.

Tajemnica śmierci sekretarza Trockiego

Mordercy odrąbali celem utrudnienia śledztwa trupowi głowę

19-ego b. r. paryski adwokat Gerard Rosenthal złożył zameldowanie sędziemu śledczemu, że sekretarz Trockiego, niemiecki emigrant Rudolf Klemann został porwany przez agentów GPU. Oświadczenie to nie wzbudziło zdumienia. Po zniknięciu Kutiepowa, Mullera, Ignacego Reissa, drugiego sekretarza Trockiego Irwina Wolfa i Marka Rajna można było przypuszczać, że i zniknięcie Klemanna jest zbrodniczym dziełem agentów GPU.

Rudolf Klemann był zaufanym człowiekiem Trockiego. Był on właśnie tym „tajemniczym motocyklistą" którego codzienna jazda z Paryża do Fontenebleau zdradziła miejsce zamieszkania Trockiego i przyczyniła się do wysiedlenia wodza „IV Międzynarodówki z Francji. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że GPU uważnie śledzi działalność Trockiego. Z początku wykryto jego archiwum, które przechowywał w mieszkaniu Mikołajewskiego. Następnie „usunięto z pracy" jego sekretarza, Irwina Wolfa.

Rudolf Klemann niejednokrotnie skarżył się pryjaciołom że jest śledzony. Pewnego razu w wagonie kolei podziemnej skradziono mu portfel z papierami, a 13-ego lipca wyszedł z domu i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął.

Klemann zajmował bardzo skromne mieszkanie na odległym przedmieściu Paryża. — Zameldował się tam pod fałszywym nazwiskiem „Schmidt" i starał się na siebie zwracać możliwie najmniej uwagi. Nigdy nie otrzymywał pism na swój adres prywatny i w mieszkaniu swym nigdy nie przyjmował interesantów.

13-ego lipca zniknął, a jego przyjaciele zaalarmowali władze dopiero 19-go. Tego dnia bowiem z Perpignan przyszedł do sekretariatu IV Międzynarodówki list, w którym Klemann zawiadamia, że zrywa z ruchem trockistowskim, nazwał Trockiego zdrajcą rewolucji i oświadczył, że udaje się do Hiszpanii, aby tam walczyć po stronie rządowców.

Z miejsca stwierdzono, że podpis umieszczony na liście nie ma nic wspólnego z charakterem pisma Klemanna. W ten sposób ludzie, którzy porwali Klemanna, chcieli skierować **śledztwo na fałszywe tory.**

Mimo to poszukiwania władz okazały się bezowocne. Dopiero 24 sierpnia wyłowiono z Sekwany w pobliżu Melin zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Głowy brakowało, a tułów, który zdaniem lekarzy przebywał w wodzie około 2 miesięcy, znajdował się w takim stanie, że ustalenie tożsamości było rzeczą niemożliwą.

Nagle do Melin przyjechali dwaj młodzieńcy „delegowani przez IV Międzynarodówkę" dla rozpoznania zwłok.

Oświadczyli, że dobrze znali Klemanna i przeczytawszy w gazetach, że wyłowiono z Sekwany zwłoki mężczyzny, przypuszczają, że to właśnie jego zwłoki.

Komisarz policji, człowiek bardzo ostrożny, zanim pozwolił przybyłym przestąpić próg prosektorium, przesłuchał ich. Młodzieńcy podali komisarzowi dokładne i charakterystyczne znaki szczególne Klemanna: jego wzrost, rozmiar poszczególnych części ciała, kształt palców i t. p. Ponieważ dane te zgadzały się, pozwolono młodzieńcom wejść do prosektorium. Po obejrzeniu zwłok orzekli z całą stanowczością, że to zwłoki Klemanna. Przyjaciele Klemanna dowiedziawszy się o tym, twierdzą, że znów chciano wprowadzić w błąd władzę. Na podstawie tego oświadczenia władza miała stwierdzić, że przed nimi znajdują się zwłoki Klemanna, które znajdowały się w wodzie około 40 dni. Aby utrudnić rozpoznanie zwłok umyślnie odcięto głowę, którą gdzieś zakopano w ziemi lub zatopioną w Sekwanie przywiązując do niej kamień i zmasakrowano ciało zabitego.

Co się jednak w rzeczywistości stało z Klemannem nie wiadomo. Dla jego przyjaciół politycznych nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że został zabity i że przed śmiercią został poddany straszliwym torturom, pod czas których chciano z niego wymusić „przyznanie się" do tego na czym zależało agentom GPU.

Kalendarz dnia

5 WRZEŚNIA

PONIEDZIAŁEK

Wawrzyńca.
Słońca wsch. 4.53, zach. 18.17.
Księżyca wsch. 6.24 zach. 6.18. r.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Oto wrzesień — bliska jesień

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Długość wybrzeży Afryki wynosi 30.400 kilometrów.

Tłumaczenie snów

P. Danusia P . z Krakowa. Sen Pani wróży, iż zakocha się w Pani bardzo sympatyczny mężczyzna, który będzie się Pani podobał. Stanie się to w niedalekiej przszłości. Kopiec nad Wisłą wróży Pani trwałe szczęście. Niech więc Pani nie niepokoi się obecną sytuacją; los ją sam rozwikła—nie wiem konkretnie, w jaki sposób, gdyż o naznaczonym sen Pani nic nie mówił, ale w każdym razie będzie Pani z tego zadowolona.

P. Janeczka M. Wyjdzie Pani za jednego z tych dwóch znajomych; radzę wziąć tego, który będzie Panią bardziej kochał. W małżeństwie będzie Pani szczęśliwa.

P. Halina 222. Proszę wystrzegać się kradzieży, która grozi Pani w pierwszej połowie miesiąca października. Otrzyma Pani upiminek. Blondyn lat około 40 myśli o Pani. Brunetka Jest Pani życzliwa.

Niezapomniany maj. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Spędzi Pani miłe dzień świąteczny. Spełnią się życzenia. Niedomaganie będzie w domu.

17. Sztubaczka z Woli. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani. Rozczarowanie będzie. Szczęśliwa liczba: 55. Będzie Pani na zabawie lub uroczystości.

Francuska „plaża miliarderów"

roi się od „królów przemysłu" i gwiazd filmowych

Na francuskiej Riwierze znajduje się tak zwana „plaża miliarderów".

Na ukrytej między skałami plaży wygrzewają się na słońcu nie tylko miliarderzy, ale również mnóstwo znakomitych osobistości ze świata teatralnego i filmowego. Obecnie naprzykład stałym gościem plaży jest Marlena Dietrich, przebywającą we Francji. Dla tych, którzy nie chcą się kąpać w morzu, urządzono wielki basen.

Na szczycie jednej z okolicznych skał jest urządzony elegancki bar, skąd rozpościera się widok na plażę i skąd pełno przyjezdnych przyglądała się z ciekawością wylegującym się miliarderom. Ciekawi ich bowiem jak wygląda taki miliarder w kostiumie kąpielowym, chociaż za to należy zapłacić 20 franków, tyle bowiem kosztuje minimalna konsumcja w barze. gości baru czeka jednak wielkie rozczarowanie, ponieważ miliarderzy w kostiumach kąpielowych nie przedstawiają sobą nic ciekawego, a ciała wielu z nich dalekie są od ideału klasycznej piękności.

Jak wygląda miliarder na plaży? Tak jak każdy śmiertelnik, jest to nagi człowiek w spodenkach kąpielowych, które kosztują 10 zł. Z tej więc strony miliarder nię przedstawia sobą nic ciekawego, mimo to goście z baru uważnie im się przyglądają i poddaja krytyce.

Wśród miliarderów przebywających obecnie na plaży, znajduje się około 20 „królów" przemysłu. Jeden z nich, właściciel fabryki papierosów, cieszącej się wielką popularnością na świecie, wsławił się tym, że sam nie pali papierosów i nie znosi jak ktoś pali w jego obecności. Większość miliarderów to oczywiście Amerykanie.

Wynajęcie na jeden dzień kabiny kąpielowej na plaży kosztuje 500 franków. Mimo tej wygórowanej ceny z trudem można dostać kabinę i należy z góry je zamawiać. W związku z tym wydarzył się ostatnio na plaży miliarderów niezwykły wypadek. Amerykański minister skarbu Morgenthau pragnął otrzymać kabinę na plaży i od tego uzależniał swój przyjazd do Francji. Wolnej kabitny jednakże nie było i francuski minister spraw zagranicznych chcąc wybrnąć z tej przykrej sytuacji, zarekwirował jedną z nich dla ministra amerykańskiego.

Towarzystwo miliarderów przyciąga na plażę „poszukiwaczki złota", młode ładne kobiety, którym nie zależy tyle na kąpaniu się w morzu, ile na zawarciu znajomości z bogaczami.

Na małej wokandzie...

Bezpłatny pacjent

czyli: „Niezwykła łechotliwość"

(A. E.) Do doktora Romualda S. przybył pan Walery Kolanko.

— Panie doktorze! — rzekł. — ratuj mnie pan!

— A co panu jest?

— Ba! Żebym wiedział, tobym do pana doktora nie przychodził.

— No więc co pana boli, u licha? — zdenerwował się lekarz.

— Wątroba. A także samo kiszki letkie, nerki, pęcherz i mostek.

— Jeżeli pan przy tym wszystkim żyje, to jest pan zdrów , jak byk.

— Doktorku! — żalił się pan Kolanko. — Nie gup pan człowieka. Zapisz pan jakie lekarstwo. Jakże to możebne, żebym był zdrowy. o wiele sypiać nie mogie?

— Nie sypiasz pan po nocach?

No, w nocy to przecież każdy śpi.

— Idź pan, panie! — rozgniewał się doktór. — Nie mam czasu dla takich pacjentów! — Ale pan Kolanko nie dawał za wygraną.

— Możebyś mnie pan doktór opukał ździebko? Kaszel mam.

— Kaszel? — zawahał się lekarz. — No pokaż pan piersi.

— Kiedy nie mam.

— Jakto: „nie mam"?

— Ano, gładkie mam.

— Rozepnij pan koszulę! — huknął lekarz. — Oddychaj proszę nie oddychać!

— He he he!!

—Czego pan ryczysz?

Pan Kolanko wił się ze śmiechu.

— Łechotliwy jestem, panie doktorze.

Ponieważ okazało się, że pan Kolanko był zdrów jak ryba, przeto doktór żadnego lekarstwa mu nie zapisał.

Wobec tego pan Kolanko doszedł do wniosku, że nie ma za co płacić i odmówił uiszczenia honorarium.

Wynikła z tego sprawa sądowa.

Sąd uznał wine oskarżonego za udowodnioną i skazał go za szalbierstwo na miesiąc aresztu z zawieszeniem.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
PONIEDZIAŁEK 5. IX 38 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.00 Przerwa. 11.00 Przemówienie ministra Świętosławskiego do młodzieży szkolnej z okazji rozpoczęcia roku szkolnego. 11.15 Audycja dla szkół. 11.45 Płyty. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Pożar na jachcie „Temida" — opowiadanie. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Lekka muzyka włoska. 16.45 Miasto w którym zaklęta jest dusza Japonii — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Koncert Londyński Ork Symf. 19.00 Audycja Konkursowa. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Karty z zaczarowanej księgi" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Mozaika muzyczna. 21.47 — 21.50 Przerwa. 21.50 Transm z Paryża fragmentów zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Europy. 22.10 Pięć wieków dawnej muzyki. 23.10 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Zespół muzyczny. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów. 18.15 Muzyka lekka i taneczna. 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Historia nienapisanego utworu" — szkic literacki. 22.15 Wirtuozi śpiewu. 23.00 — 23.55 Polska muzyka kameralna.

Wesoły Kącik

Piękny sen

Właściciel sklepu gotowych ubrań, pan Cypkin, nie sprzedał tego dnia ani jednego garnituru. Zamknął pustą pasę, zamknął pełen towaru sklep i z ciężkim sercem wrócił do domu.

— Cholera na niego! — westchnął ciężko, układając się do snu.

— Na kogo? — zdziwiła się żona.

Pan Cypkin spojrzał gniewnie.

— 10 lat jesteś żoną kupca i nie wiesz, na kogo potrzebna cholera? Na kryzysa, psiakrew! Żeby on pękł już raz!

W ponurym nastroju otulił się kołdrą i zasnął. Przyśnił mu się piękny sen.

Że kryzys wziął w łeb, że minął bezpowrotnie. Wszyscy mają pieniądze, a w jego sklepie ruch, że coś nadzwyczajnego. Klienci stoją w ogonku, a pan Cypkin sprzedaje i sprzedaje całe wagony, całe pociągi gotowych garniturów. Policjant czuwa nad porządkiem i uprzedza surowo:

— Tylko się nie targować, proszę państwa. Teraz nie jest kryzys, żeby się targować. Za targowanie się grozi surowa kara!

A spocony pan Cypkin sprzedaje i sprzedaje i wreszcie zostaje mu jeden, jedyny garnitur.

— Wszystkie garnitury sprzedane — oświadcza. — Proszę wyjść.

Ale klienci nie chcą wyjść.

— Panie kupiec! — proszą. — Sprzedaj mi pan ten ostatni! Płacę każdą cenę!

— Ostatni wzrusza ramionami pan Cypkin. — Ostatni ja potrzebuję dla siebie. Też jestem człowiekiem, też się chcę ubrać.

— Ja pana błagam! — nie ustępuje jakiś natrętny klient.

— Sprzedaj mi pan! Wyrobię panu zato protekcję w urzędzie skarbowym. Dostaniesz pan ulgę w podatkach.

— Ulgę? — śmieje się ironicznie pan Cypkin. — Ja potrzebuję ulgę w podatkach? Czy pan wiesz, że jak mnie wyznaczają sto, to ja płacę dwieście?.. Ja zarabiam, niech urząd też zarobi!

Ale klient nie chce ustąpić i domaga się sprzedania garnituru. I pan Cypkin prosi o pomoc policjanta.

— Niech pan ich wyrzuci! Co oni mnie męczą? Czy ja jeden mam w mieście sklep? Niech psiakrew idą do konkurencji.

I w tym momencie budzi się.

— Piękny sen — wzdycha — tylko koniec idiotyczny. Bo do konkurencji, jabym w żadnym razie nie posłał. I z temi podatkami też fantazja.

Napoleon Sądek.

Frontem do Morza!

Mjr. Stevens, zdobywca rekordu wysokości

wyraża przekonanie, iż „Gwiazda Polski" pobije jego wyczyn

Słynny amerykański lotnik mjr. Stevens, rekordzista lotu stratosferycznego, bawi obecnie w Polsce, interesując się przygotowaniami do polskiego lotu stratosferycznego.

Klub Sprawozdawców Lotniczych podejmował znakomitego gościa lampką wina. W swobodnej pogawędce mjr. Stevens dzielił się swoimi wrażeniami z Polski i mówił o znaczeniu lotów stratasferycznych.

Na wstępie mjr. Stevens podkreślił, że jest zachwycony Polską. Gdynia zrobiła na nim wielkie wrażenie.

— Gdynia jest nowocześniejsza od niejednego portu amerykańskiego. Mam wrażenie, że pobiliście przysłowiowe amerykańskie tempo. Rozmach budowy Polski jest rzeczywiście imponujący. Ten rozmach jest również widoczny w budowie nowych dzielnic Warszawy. Są one wręcz wspaniałe.

— Pyta pan czy przygotowuję się do następnego lotu. Otóż lotów stratosferycznych nie można organizować co roku. Są one bardzo kosztowne i wymagana jest pomoc wojska. Lot może się więc odbywać co kilka, powiedzmy co 4 data. Następny lot uzależniam od wyników naukowych osiągniętych przez polski balon. Jestem głęboko przekonany, że Polska osiągnię rekord wysokościowy. Trzeba pamiętać, że w technice istnieją pewne granice. Jeśli Polska osiągnie rekord nie będzie tak łatwo go pobić. Jest to zresztą najzupełniej niepotrzebne. Badania naukowe odbywać się mogą również i na mniejszych wysokościach. Mam wrażenie, że większego balonu aniżeli „Gwiazda Polski" nie uda się zbudować. To jest wedle opinii naszych fachowców ostateczna granica możliwości technicznych.

Lot stratosferyczny w Stanach Zjednoczonych kosztuje około 100 tys. dolarów to jest przeszło pół miliona zł. Polski lot stratosferyczny kosztować będzie niespełna 400 tys. zł. (Mjr. Stevens uważa, że badanie stratosfery posiada duże znaczenie zarówno naukowe jak i praktyczne dla lotnictwa. Nie należy więc żałować środków na ten cel).

Dla praktycznych celów lotnictwa szeroko rozpowszechniony jest w Ameryce balon sonda z automatycznym radio. Balon taki nadaje przez radio automatycznie warunki panujące na dużych wysokościach. Balony te giną zazwyczaj i nie powracają na ziemię.

Na wysokościach powyżej 9 tys. metrów siła wiatrów jest znacznie większa aniżeli na niższych wysokościach. Samolot więc osiąga dzięki temu bardzo łatwo szybkość powyżej 500 km. na godzinę. Samoloty dla komunikacji na tej wysokości buduje się już w Ameryce seryjnie. Są to aparaty, mogące zabrać około 30 osób. Kabina jest hermetycznie zamknięta. Wewnątrz znajdują się zbiorniki powietrza sprężonego.

Mjr. Stevens wyraża przekonanie, że sprawa budowy samolotów stratosferycznych niebawem wyjdzie ze stadium prób. W niedalekiej może już przyszłości rozpocznie się budowa samolotów dostosowanych do tak dużych wysokości.

Kończąc swoje niezmiernie ciekawe uwagi mjr. Stevens oświadczył:

— Jestem głęboko przekonany, że mój rekord sprzed trzech lat zostanie przez Polaków pobity. Znam dobrze kpt. Burzyńskiego, który będzie pilotował „Gwiazdę Polski,, i wiem, że potrafi tego dokonać. Zakładam się o 500 dolarów, że Polska ustanowi nowy rekord wysokościowy.

Ulewny deszcz i nawałnica

spowodowały straszny wypadek samochodowy

Onegdaj w przedpołudniowych godzinach na szosie wiodącej do Gdyni wydarzył się pod Rumią straszny w skutkach wypadek spowodowany panującą w tym czasie ulewą.

Do Gdyni wracał ciężarowy samochód firmy portowej „Emteha". Ponieważ jak zaznaczyliśmy w czasie tym padał ulewny deszcz, szofer prowadzący samochód, mając ograniczone pole widzenia, jechał bardzo uważnie i ostrożnie nie przekraczając szybkości dozwolonej w tych warunkach. Przy szoferze, nazwiskiem Gwóźdź, siedział pracownik wspomnianej firmy i również obserwował drogę.

W pewnym momencie pod koła samochodu wpadła przechodząca przez jezdnię jakaś kobieta. Wypadek ten zdarzył się tak niespodzianie, że szofer nawet nie dostrzegł wpadającej pod koła pojazdu niewiasty i dopiero na skutek uwagi swego sąsiada zatrzymał samochód. Kilkanaście metrów za samochodem znaleziono rzeczywiście na szosie jakąś nieprzytomną kobietę broczącą krwią.

Gwóźdź ze swym współtowarzyszem przenieśli nieprzytomną kobietę do samochodu i niezwłocznie przewieźli ją do szpitala SS. Miłosierdzia w Gdyni, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy. Ofiara wypadku ma dużą tłuczoną ranę na głowie. Wskutek strzaskania kości czaszki stan ofiary nieszczęśliwego wypadku jest niemal beznadziejny. Do chwili gdy piszemy te słowa nieszczęśliwa nie odzyskała ani na chwilę przytomności a ponieważ nie posiada ona przy sobie żadnych dokumentów dotychczas nie zdołano ustalić jej nazwiska.

Szofera Gwoździa zatrzymano bezpośrednio po wypadku zwolniono niezwłocznie po przechaniu, gdyż stwierdzono, że nie ponosi on winy. Dochodzenia w celu ustalenia tożsamości ofiary wypadku trwają.

Tragiczny trójkąt małżeński

Zrozpaczony kochanek zasypał kulami kobietę i targnął się na życie

Kraków znajduje się pod wrażeniem krwawej tragedii miłosnej, która rozegrała się w mieszkaniu pracownika warsztatów teletechnicznych Józefa Kyncla.

Kyncel zajmował mieszkanie przy ul. Kobierzyńskiej 83, gdzie mieszkał ze swą 23-letnią żoną Anielą i 4-letnim synkiem Ryszardem. W młodej mężatce kochał się stolarz 32-letni Molendowicz. Obsypywał ją prezentami, nakłaniał do porzucenia męża i zamieszkania z nim.

Romans był starannie ukrywany przed mężem, który jednak w końcu dowiedział się o wszystkim i odbył z żoną decydującą rozmowę. Na skutek tej rozmowy Aniela, która poprzednio przyrzekła kochankowi że porzuci męża, obecnie cofnęła się i zerwała z nim zupełnie.

Zakochany do szaleństwa w Kynclowej Molendowicz powziął szatański plan zemsty. Z rana przeczekał przed domem, aż Kyncel pójdzie do pracy, a następnie wtargnął do mieszkania. Zastał swą kochankę, trzymającą na ręku półtoraroczne dziecko siostry. Rozmawiała z gospodynią. Ponadto w pokoju znajdował się jeszcze jej synek. Molendowicz wyprosił gospodynię, wyjął Kynclowej z rąk dziecko, a następnie rzuciwszy ją na łóżko, oddał do niej szereg strzałów, ciężko ją raniąc.

Po dokonaniu zbrodni Molendowicz wyskoczył przez okno na ulicę i zbiegł w pobliskie pola, gdzie po godzinie sam sobie wymierzył sprawiedliwość i strzelił do siebie.

Oboje rannych przewieziono do szpitala. Stan Kynclowej jest bardzo groźny natomiast zabójcy nie grozi utrata życia.

Bombowce kanadyjskie

dla wojska angielskiego

LONDYN. Ministerstwo Lotnictwa ogłosiło wczoraj wieczorem komunikat, donoszący o zawarciu z przedsiębiorstwami kanadyjskimi kontraktów na budowę samolotów bombardujących dla rządu brytyjskiego.

W myśl zawartego układu, kanadyjskie przedsiębiorstwa, budujące samoloty, będą musiały zwiększyć swe możliwości produkcyjne, budując dwa nowe wielkie zakłady lotnicze w Montrealu i w Toronto.

Zakład pogrzebowy

okradli włamywacze

Policja I-go kom. P.P. przy ul. Bednarskiej w Warszawie, została powiadomiona o włamaniu do zakładu pogrzebowego Janiny Staniszewskiej przy ul. Jasnej nr. 13-15. Na miejsce udali się wywiadowcy, którzy wszczęli dochodzenie.

Jak ustalono — złodzieje dostali się przez okno na parterze od podwórza do warsztatu, — skąd następnie przeszli do biura, gdzie rozbili kasetkę a następnie do sklepu. W kasetce jednak pieniędzy nie było i złodzieje po splądrowaniu zabrali jedynie różne drobiazgi i zbiegli tą samą drogą.

Za włamywaczami wszczęto poszukiwania.

Tydzień Obrony Przeciwpożarowej

musi przekonać wszystkich o konieczności walki z groźnym żywiołem

„Tydzień Obrony Przeciwpożarowej Państwa", organizowany przez Związek Straży Pożarnych R. P. na obszarze całego kraju w okresie od 4—11 września b. r., stanowi doskonałą okazję do przypomnienia starszemu ogółowi społeczeństwa pewnego odcinka naszego życia społecznego, o którym na ogół b. niewiele, niestety, mówi się i pisze.

Wiadomo powszechnie, że obrona przeciwpożarowa ujęta jest w rygor organizacyjny. Straże pożarne, spełniają wedle możności swoje trudne obowiązki. Poza tym na ogół niewielu ludzi interesuje się tymi sprawami.

Podczas pokoju mógłby taki stan być w pewnej mierze tolerowany, t. zn., nie pociągać za sobą poważniejszych ujemnych następstw. Inaczej jednakowoż przedstawiać się będzie sprawa ta w razie wojny. Niezmiernie ważna rola, jaka przypadnie obronie przeciwpożarowej podczas wojny, prowadzonej nowoczesnymi środkami walki, nie pozwala na obojętne odnoszenie się społeczeństwa do tego odcinka organizacji obronności państwa. Przeciwnie, postępy współczesnej techniki środków zapalających wysuwają obronę przeciwpożarową na jedno z pierwszych miejsc podczas działań wojennych.

Jeśli do tego braku większego zainteresowania się zagadnieniami obrony przeciwpożarowej, a stąd minimalnego uświadomienia w tej dziedzinie, doda się tę okoliczność, że kraj nasz, szczególnie nasze wsie i miasteczka, ze słomy i drzewa, bardzo łatwo padają pastwą pożarów, staje się zrozumiałe, dlaczego rok rocznie majątek narodowy tak olbrzymie ponosi straty.

„Tydzień Obrony Przeciwpożarowej" może się bardzo wydatnie przyczynić do spotęgowania zainteresowania społeczeństwa sprawami obrony przeciwpożarowej, a w szczególności do uświadomienia szerszego ogółu o wielkim znaczeniu pożarnictwa w obronie przeciwlotniczej Państwa. Ognia, będącego najgroźniejszym środkiem trwałego niszczenia, wojna się nigdy nie wyrzeknie. W wojnie lotniczej, będącej niejako symbolem wojny nowoczesnej, bomby zapalające odgrywają olbrzymią rolę. Zagadnienia przeto organizacji przeciwpożarowej i obronności Państwa są nierozdzielne.

Dlatego przyczynianie się do usprawnienia organizacji przeciwpożarowej, bądź to przez uświadamianie o jej doniosłości, bądź też przez ofiarność na cele pożarnictwa jest obowiązkiem każdego obywatela.

Trzeba szerzyć zrozumienie, że skuteczna obrona przed ogniem jest rzeczą realną, możliwą. Jest ona kwestią należytego przestrzegania przepisów przeciwpożarowych. Należy szkolić się w tej dziedzinie już podczas pokoju, i to szkolić muszą się wszyscy.

To też w okresie „Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej Państwa" należy szczególną uwagę poświęcić temu ważnemu zagadnieniu, obchodzącemu cały naród, oraz nauczyć się cenić tych, którzy, stojąc na straży mienia narodowego i życia ludzkiego, spełniają trudną, pełną poświęcenia i szczytną służbę społeczną.

Za pochwały komunizmu

rok bezwzględnego aresztu

Robotnik Franciszek Brylowski z Chwaszczyna, zatrudniony stale w porcie gdyńskim w marcu b. r. wywołał po pijanemu awanturę w karczmie Litwina w Chwaszczynie.

W czasie zajścia Brylowski publicznie pochwalał straszliwe morderstwo popełnione wówczas na osobie ks. Streicha w Luboniu i gloryfikował komunizm. Brylowski powędrował wtenczas do aresztu, a obecnie Sąd Okręgowy rozpatrując jego sprawę, skazał go na 1 rok bezwzględnego więzienia.

Brylowskiego aresztowano na sali sądowej i odstawiono do celi więziennej w Wejherowie.

Groźne wylewy rzek

wskutek długotrwałych deszczów na Morawach

PRAGA. Długotrwałe deszcze i burze spowodowały na Morawach groźne wylewy rzek.

Nawet małe strumienie zamieniły się w groźne potoki, porywające całe drzewa. Mały potok górski Desna płynie obecnie korytem o 50-metrowej szerokości.

W Petrowicach fale rzeki zniszczyły drogę na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, niszcząc śluzę i uszkadzając młyn. W Rapotina woda uszkodziła liczne zabudowania, z których kilka zawaliło się. Liczne wioski zostały zalane

Czworaczki

BUENOS AIRES. Donoszą tu z Rio de Janeiro, że żona jednego z rolników w stanie Rio powiła czworaczki, dwóch chłopców i dwie dziewczynki.

Matka zamężna od lat 17, nie miała dotychczas żadnego potomstwa. Tak matka, jak i czworaczki, cieszą się dobrym zdrowiem.

Verey zwycięża

MEDIOLAN. We wczorajszych repeszażach jedynek — pierwsze miejsce zdobył Polak Verey w czasie 7,37, przed Ruflin - Szwajcaria, Vrbą - Czechosłowacja, Banos - Francja.

Trąba powietrzna

Nad majątkiem Nierogniewice, pow. Inowrocław, przeszła trąba powietrzna, która wyrządziła wiele szkód.

M. in. wskutek zawalenia się dachu stodoły przygnieceni zostali robotnicy Cegielski i Dąbrowski. Ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Poza tym również spadające belki obory zabiły 9 sztuk bydła. Wysokości strat na razie nie ustalono.

WZROST WKŁADÓW W P.K.O. w sierpniu 1938 r.

W miesiącu sierpniu wkłady, jak również liczba oszczędzających w PKO, wykazują wzrost.

Stan wkładów oszczędnościowych w okresie sprawozdawczym zwiększył się o 8 miln. zł. i wynosił na koniec sierpnia b. r. 811 miln. zł.

W tym samym czasie PKO wydała 52.561 nowych książeczek oszczędnościowych Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w PKO wynosiła na dzień 31.VIII b. r. około 3.298.512.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana, stwierdziła z zaniepokojeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Przypuszczając, że może miał coś do załatwienia o tak wczesnej porze na mieście, a następnie udał się bezpośrednio do pracy, zeszła na dół i zatelefonowała z apteki do przedsiębiorstwa, w którym pracował. Tam go również nie było. Zrozpaczona opuściła aptekę. Na ulicy poczuła się tak słabo, że oparła się o mur. W tej chwili do jej uszu dobiegł znajomy głos, który zapytał: „Wando, co ci jest"?

Wanda instynktownie zadrżała. Przed nią stał jej dawny adorator Jan Siwek. Od dawna już się nie spotykali. Z chwilą gdy Jan dowiedział się, że Wanda, którą serdecznie kochał, wyszła za mąż za jego kolegę Józefa Biernackiego, omijał ją.

Chciał zapomnieć o niej, nie przychodziło mu to jednak z łatwością. Wiedział jednakże, że najlepszym lekarstwem na to, aby zapomnieć o kobiecie, którą się kocha, jest unikanie jej, nie spotykanie się z nią. To też stosował się do tej zasady. Kilka razy spotkał nawet Wandę na ulicy, lecz udawał, że jej nie widzi.

Obecnie jednak, gdy ujrzał ją opartą o ścianę, dostrzegł jej bladą twarz, na której malowało się bezkresne cierpienie, zatrzymał się.

— Co ci jest, Wando? — zapytał, ujmując ją za rękę.

— Ach, nic.... naprawdę nic... Już mi lepiej — ciężko westchnęła Wanda.

— Czy nagle zasłabłaś? — zapytał, czując jak nagle w sercu jego wybucha z dawną siłą miłość do niej.

— Tak, ale już mi lepiej... Jestem strasznie niespokojna... — dodała szeptem.

— Z jakiego powodu?

— Nie wiem, co się stało z Józefem.

Jan odczuł lekki skurcz serca.

— Z Józefem? Co się stało? — zapytał z niekłamną ciekawością.

— O świcie opuścił mieszkanie... Nie ma go również w sklepie... wykrztusiła Wanda.

Nie chciała opowiedzieć o tym wszystkim Janowi, nie chciała z nim mówić o Józefie, słowa te jednak bezwiednie wymknęły się jej z ust.

— I nie wiesz dokąd poszedł? — zapytał Jan.

— Nie... i dlatego jestem mocno zaniepokojona...

— Nie powiedział ci dokąd ma zamiar się udać?

— Nie... — odparła ledwo dosłyszalnym szeptem.

Wanda podała mu rękę, chcąc go pożegnać. Jan zatrzymał jej dłoń w swej ręce i rzekł błagalnym niemal tonem:

— Wando, pozwól mi odprowadzić siebie.

— Udaję się na poszukiwania Józefa i mam zamiar odwiedzić wszystkich naszych znajomych...

— W takim razie udam się wraz z tobą. Jestem właśnie teraz wolny...

W innym wypadku Wanda odmówiłaby jego prośbie. Również i ona nie chciała się spotykać z Janem. Czuła, że cierpi bardzo z jej powodu, nie chciała go więc narażać na jeszcze większe cierpienia. Była bowiem przekonana, że gdy jej nie będzie widział, zapomni o niej.

Ale teraz odczuwała potrzebę przebywania w towarzystwie bliskiego jej człowieka. Zdrowy instynkt mówił jej, że przejdzie nad nią ciężka, ołowiana chmura, że tajemnicze zniknięcie Józefa jest początkiem niesamowitych wydarzeń, w które zostanie wplątana.

Z tego względu nie chciała być sama, to zadecydowało, że zgodziła się, aby Jan towarzyszył jej, aby odwiedził wraz z nią znajomych, od których chciała dowiedzieć się, czy nie był u nich Józef?

Przede wszystkim złożyła wizytę rodzicom Józefa. Sądziła bowiem, że może teść lub teściowa nagle zachorowali, a Józef nie chcąc jej martwić, udał się tam, gdy jeszcze spała.

Ale nie zastała tam męża. Rodzice Józefa mocno się zaniepokoili, usłyszawszy o tajemniczym zniknięciu syna i wraz z Wandą udali się na poszukiwania Józefa, odwiedzając po kolei wszystkich jego znajomych i przyjaciół.

Nigdzie go jednak nie znaleźli. W ciągu dnia odwiedzili bliższych i dalszych krewnych, przyjaciół i przelotnych znajomych Józefa i wszędzie otrzymywali tę samą odpowiedź: Józefa tam nie było, dzisiaj go nie widziano.

W końcu Wanda, Jan i ojciec Józefa postanowili odwiedzić właściciela magazynu, w którym pracował Józef. Pan Osiecki mocno się zdziwił, usłyszawszy opowieść Wandy.

— Jeśli mam wyznać prawdę, to stoję przed wielką zagadką. Z początku sądziłem, że Józef nagle się rozleniwił i spóźnił się do pracy. Teraz widzę jasno, że coś mu się przytrafiło... Czy pani nic nie wie? — zwrócił się do Wandy.

I Wanda zapewniła go jednak, że o niczym nie ma pojęcia, że między nią a Józefem nigdy nie dochodziło do zatargu, że żyli spokojnie i szczęśliwie i że Józef nie wspomniał nawet słowem o tym, iż ma gdzieś się udać.

— Może wróci do domu na noc — uspokoił Wandę pan Osiecki.

— A może miał coś załatwić dla pana na mieście? — zapytał teść Wandy, ślusarz Tomasz Biernacki.

— Nic.

Na noc Wanda zaprosiła teściów do siebie. Nikt z nich jednak nie zmrużył oka. Najdrobniejszy szelest wstrząsał nimi do głębi i z bijącym sercem przysłuchiwali się odgłosowi kroków na schodach.

— Zdaje mi się, że to on idzie... — odzywała się Wanda, gdy tylko słyszała odgłos kroków.

Ale za każdym razem czekało ją rozczarowanie. Coraz większy ciężar uciskał jej serce, coraz większy niepokój ogarniał ją. coraz większy ból szarpał jej wnętrzności.

Wanda była wydana na pastwę cierpienia. Straszne myśli i koszmarne obrazy wyłaniały się przed nią i stawały jej przed oczyma wyobraźni.

— Co się mogło z nim stać?—pytali się wkoło teściowie — Przecież tego rodzaju eskapady nie leżą w jego charakterze, przecież zawsze był taki spokojny i cichy.... Boże, uchroń nas przed nieszczęściem!

Wanda słysząc te słowa, zanurzała głowę w poduszkę i rzewnie płakała.

Powoli rozjaśniło się, zaczęło świtać. Zaraz też zrobiło się zupełnie widno, otwierały się okna i drzwi, podwórze ożywiło się, a Józefa wciąż jeszcze nie było...

— Należy zawiadomić o tym policję — oświadczył Tomasz Biernacki. — Przecież w tajemniczy sposób zaginął człowiek i ponad dwadzieścia cztery godziny nie daje o sobie znaku życia... Może padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku... Nie wolno milczeć. Należy coś przedsięwziąć...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

44.

Było tam również pudełko z pudrem ryżowym, flakon perfum, szczoteczka do czesania i lakier do paznokci.

— Jest to z pewnością biurko miłej panienki — zawołałem.

— Nie, odparł kapitan. Tutaj nie pracują kobiety. Jest tylko dwóch sekretarzy.

Zgadzało się to, ponieważ w tej chwili natknęliśmy się na pudełko od cygar. Otworzyliśmy pokrywkę i stwierdziliśmy, że jest wypełnione po brzegi listami pisanymi niebieskim atramentem na błękitnym papierze i to ręką kobiecą.

„Mój kochany", zaczynał się pierwszy z nich, w którym kobieta pisząca do tego dziwnego sekretarza wspominała o jakimś niezapomnianym wieczorze, pisała o pewnym Aleksandrze który grał rolę parawanu i wyrażała chęć, aby był on możliwie najdłużej poza Paryżem.

List był podpisany przez jakąś Lolę.

Przeczytałem wszystkie listy i wywnioskowałem z nich, że istnieje bliższa znajomość między odbiorcą a nadawczynią listów i że wspomniany w listach Aleksander jest mężem tej pani. — Kobieta wielokrotnie wspomina o tym, że należy mieć się przed nim na baczności i zalecała ostrożność.

Czy wpadłem na właściwy trop? Nie byłem jeszcze tego pewny. Mimo to wsunąłem do kieszeni kilka listów, które uważałem za najciekawsze i najbardziej charakterystyczne.

Około czwartej nad ranem do gmachu ministerstwa przybyli podoficerowie, którzy poprzedniego wieczoru pełnili służbę w gmachu. Wszystkich wyrwano ze snu i kazano natychmiast przybyć do ministerstwa, to też byli jeszcze całkowicie otumanieni i z trudem odpowiadali na zadawane im pytania.

Z odpowiedzi ich jednak jasno wynikało, że nie mają o niczym pojęcia. Po prostu pełnili funkcje garderobianych i to wszystko. Jeden z nich podał szablę szefowi sztabu generalnego, inny szalik prezydentowi, in ny znów szpicrutę generałowi angielskiemu. Przeżyli historyczne chwile i byli tym bardzo przejęci...

Nie zadawałem zbytecznych pytań to też niewiele zrozumieli z tego, o co mi szło i musieli się dziwić, w jakim celu ich wezwano.

Po ich odejściu wraz z jednym z kolegów zabrałem się do powtórnego odczytywania listów, jakie znaleźliśmy w biurku tajemniczego urzędnika. — Gdy byliśmy w najlepsze zajęci lekturą, wszedł do pokoju dyżurny oficer i zakomunikował:

— Urzędnik pracujący przy perfumowanym biurku nazywa się Klein. Od kilku miesięcy pracuje w ministerstwie.

— Czy można go tutaj sprowadzić? — zapytałem.

— Teraz przyszedł! — padła odpowiedź.

Po kilku chwilach do pokoju wszedł Klei i stuknąwszy obcasami, wyprężył się jak struna. Był to wysoki młodzieniec o gęstej jasnej czuprynie. Z miejsca dostrzegłem, że jest niezwykle blady i domyśliłem się, że jest mocno podniecony.

— Proszę, niech pan spocznie — rzekłem — Jak pan się nazywa?

Nie oczekiwał prawdopodobnie podobnego pytania, ponieważ na jego twarzy pojawiło się zdziwienie. Odparł jednak szybko:

— Podporucznik Klein.

— Nam trzem, oficerom sztabu generalnego, polecono odnaleźć ważne dokumenty, które zniknęły wczoraj wieczorem z ministerstwa — oświadczyłem — Posiadamy szerokie pełnomocnictwa i obowiązek przesłuchania tych wszystkich, którzy mogą znajdować się w kontakcie z przypadkowymi i nieprawnymi do tego posiadaczami tych dokumentów. Proszę więc pana, aby uczynił podobnie jak wszyscy jego koledzy, to znaczy, aby dopomógł nam wykonać naszą misję i odpowiadał możliwie najszczerzej na pytania, które panu zadamy.

— Bardzo chętnie, panie poruczniku, — odparł Klein — lecz nic nie wiem o tej sprawie.

— Wiem o tym dobrze. — Chciałbym ustalić tylko niektóre szczegóły. Czy może mi pan powiedzieć dokładnie, o której godzinie opuścił pan wczoraj gmach ministerstwa?

Podporucznik zastanawiał się przez chwilę, a następnie odparł:

— Opuściłem gmach ministerstwa wczoraj o godzinie wpół do dziesiątej wieczorem i udałem się odrazu do siebie. A dzisiaj przyszedłem do biura tak wcześnie, ponieważ zapomniałem tutaj mej brzytwy.

— Nazywa się pan Klein, nie prawda?

— Tak, panie poruczniku, Karol Klein, podporucznik szóstego pułku piechoty, przydzielony do sztabu generalnego.

— Jak długo pracuje pan w ministerstwie?

— Sześć i pół miesiąca. Przed tym pełniłem funkcje tłumacza w Mailly.

— Mówi pan po niemiecku?

— Tak, jestem Alzatczykiem.

— Czy jest pan żonaty? Ma pan rodzinę w Paryżu?

— Nie, mieszkam sam przy ulicy Monsieur-le-Prince 7.

— Co pan robił wczoraj wieczorem podczas posiedzenia które się tutaj odbyło?..

— Wysyłałem pocztę, a zaraz po skończeniu posiedzenia opuściłem gmach ministerstwa.

— Czy brał pan udział w redagowaniu instrukcji wysłanych do wschodniej armii?

(Dalszy ciąg jutro).

Podpalacze grasują w Moskwie

Płoną również urządzenia kolejowe

MOSKWA. W stolicy sowieckiej niemal codziennie wybuchają tajemnicze pożary.

Pastwą pożaru padła ostatnio również część gmachu księgozbiorów im. Lenina, przy czym ogień przerzucił się na dwa domy mieszkalne, które doszczętnie spłonęły.

Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek podpalenia. W związku z tym dokonano szeregu aresztowań wśród osób, podejrzanych o wzniecenie pożarów w Moskwie.

Częste pożary wydarzyły się ostatnio również na kolejach sowieckich.

W pobliżu wielkiej stacji węzłowej Sinielnikowo na Ukrainie południowej, ogień strawił znaczny obszar młodego lasu, ciągnącego się wzdłuż linii kolejowej, w czasie którego zapaliły się podkłady kolejowe oraz słupy telegraficzne, wysuszone długotrwałym upałem. Spowodowało to przerwę w komunikacji.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające fragment z wielkiej rewii wojskowej, która odbyła się w Hadze, z okazji jubileuszu 40-lecia panowania królowej holenderskiej Wilhelminy.

Gwałtowne walki na bagnety

staczają Chińczycy z Japończykami

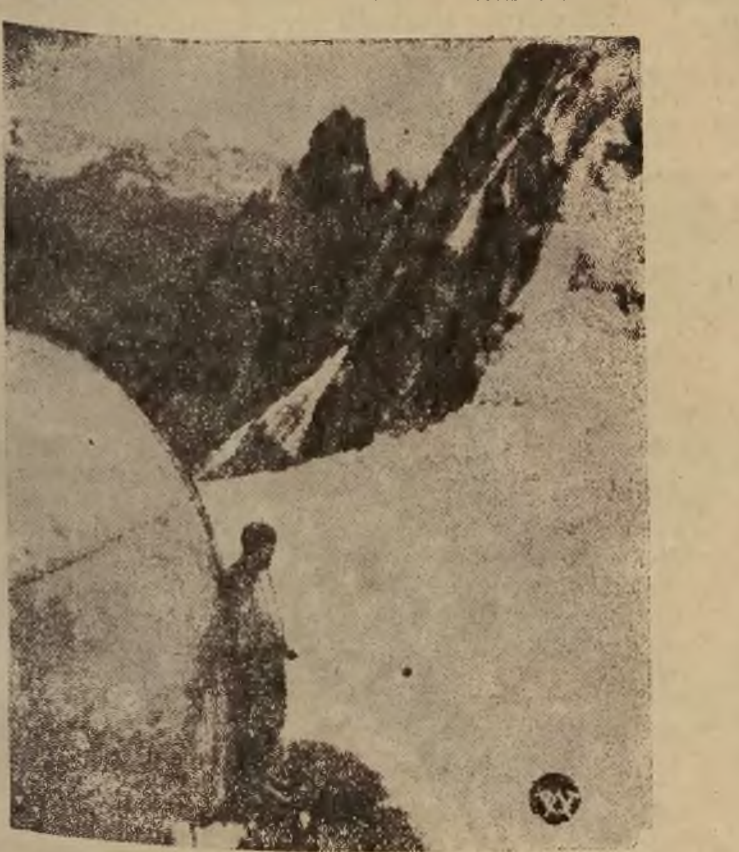
HANKOU. Komunikat chiński donosi, że natężenie i zaciekłość walk, prowadzonych na odcinku rzeki Jang-Tse nie słabnie ani na chwilę. Na południowym brzegu rzeki liczne wyniosłości terenu po kilka razy przechodziły z rąk do rąk.

Wczoraj na odcinku Żujcza na Japończycy po dłuższym bombardowaniu pozycji chińskich przeszli do gwałtownego natarcia i wyparli Chińczyków z zajmowanych pozycji. Kontratak rezerw chińskich przywrócił poprzednią sytuację. W tych walkach nierzadko dochodziło do starć na bagnety.

Oskrzydlający manewr Japończyków w prowincji Anhwei nie powiódł się, kolumny japońskie, które skierowały się z m. Ludżou do m. Luan, zatrzymane zostały na 20 klm. od tego ostatniego miasta. — Walka w tym rejonie trwa.

Jak donosi prasa chińska, oddział armii chińskiej, podtrzymany przez miejscowych partyzantów, zaatakował znienacka oddziały japońskie, rozlokowane dokoła Kaifengu w prowincji Henan. Japończycy cofnęli się do miasta u bram Kaifengu.

Walczono czas dłuższy, lecz ostatecznie Chińczycy zmuszeni zostali do odwrotu.



Reprodukujemy zdjęcie, nadesłane przez znanego alpinistę polskiego Żuławskiego, przedstawiające moment wspinania się polskiej ekipy alpinistycznej na wschodnią ścianę Mont Blanc.

Austrialijski statek małżeński

Atakowani przez panny młodzieńcy ogłosili strajk...

Cała Australia jest ubawiona niezwykle zabawnym wypadkiem, jaki wydarzył się na statku „Moldavia".

Statek „Moldavia", zwany popularnie statkiem małżeńskim, co pewien czas wypływa na pełne morze i wraca do brzegów Australii po 6 tygodniach. Jego pasażerami są wyłącznie młodzieńcy i dziewczęta z najbogatszych rodzin, ponieważ koszty tej podróży wypoczynkowej z szansami ożenku są bardzo wysokie. Przed wyruszeniem statku z portu w dyskretny sposób odczytuje się pasażerom listę gości. Jest to mądre urządzenie, które oszczędza pasażerom wielu przykrych niespodzianek. Każdy bowiem z flirtujących panów wie, że jego partnerka może liczyć na duże wiano, a każda z dziewcząt, że nie traci niepotrzebnie czasu.

Młodzi ludzie nie idą wyłącznie za głosem rozsądku i nie zalecają się do najbogatszych kandydatek. Głos tu ma bowiem również i Amor. Beztroskie życie w ciągu kilku tygodni, księżycowe noce, czar południa — wszystko to robi swoje i przyczynia się do zawiązania bliższych znajomości. To też pod koniec podróży kapitan znajduje się w tej przyjemnej sytuacji, że może złożyć powinszowania kilkunastu parom narzeczonych.

Ostatnia podróż „Moldavii" skończyła się jednak niepowodzeniem. Gdy statek wrócił do portu i dyrekcja przedsiębiorstwa okrętowego weszła na pokład, aby złożyć powinszowania narzeczonym, ujrzała coś niezwykłego. 50 młodzieńców, tylu było pasażerów mężczyzn — opuściło szybko statek, nie spojrzawszy nawet na komitet powitalny. Była to niezwykle zagadkowa historia. Warunki do zawarcia znajomości były tym razem wyjątkowo pomyślne, albowiem zestawienie gości było przeprowadzone z wyjątkową starannością. Spodziewano się więc, że tym razem z podróży wróci wiele zakochanych par.

To też dyrekcja przedsiębiorstwa wszczęła z miejsca dochodzenie i ustaliła, że podróż była źle zorganizowana. Na pokładzie znajdowało się albowiem tylko 50 mężczyzn i 200 kobiet. Przeważająca ilość ładnych dziewcząt utrudniła mężczyznom wybór. Minęły dwa tygodnie, a ani jeden młodzieniec nie nawiązał jeszcze bliższej znajomości. Wówczas kobiety przejęły inicjatywę w swoje ręce. Wskutek tego atmosfera na statku stawała się coraz bardziej napięta ponieważ kobiety prowadziły zaciętą walkę o małą garstkę mężczyzn, znajdujących się na pokładzie i nierzadko dochodziło do awantur na tle zazdrości.

Wówczas młodzieńcy postanowili oczyścić atmosferę. Pewnego wieczoru zebrali się w barze i postanowili ogłosić „strajk". Od tej chwili nie będą adorować pasażerek, ani utrzymywać z nimi kontaktu.

Dzięki temu nastąpiła w stosunkach pewna poprawa, ale znikła całkowicie beztroska i atmosfera była jeszcze w dalszym ciągu napięta. To też jak tylko „Moldavia" dobiła do brzegu młodzieńcy, którzy byli natarczywie atakowani przez kobiety, w pośpiechu opuścili pokład statku.

Po tym wypadku jest rzeczą bardzo mało prawdopodobną, czy „Moldavia" wyruszy na dalsze rejsy „małżeńskie".

Słowacy przeciw kantonom

Słowacja nie może być dzielona

BRATYSŁAWA. W związku z informacjami, podanymi przez prasę, jakoby rząd czechosłowacki zamierzał rozwiązać zagadnienia narodowościowe w Czechosłowacji przez wprowadzenie ustroju kantonalnego, „Slovak" stwierdza, że Słowacy bez względu na to, jakie wyjście wybierze rząd czechosłowacki, z góry kategorycznie sprzeciwiają się każdemu rozwiązaniu, które w jakikolwiek sposób naruszałoby całość Słowacji.

Rząd praski winien pamiętać o tym, że Słowacja tworzy niepodzielną jednostkę i że każde rozwiązanie nie respektujące tego faktu, lub sprzeczne z wolą Słowacji nie jest żadnym rozwiązaniem.

Śmiercią przypłacił ucieczkę

do czerwonego raju

TALLIN. Dwaj obywatele estońscy w tych dniach przeszli granicę estońsko-sowiecką, udając się do ZSRR.

Na terytorium sowieckim zostali oni zatrzymani przez sowiecką straż pograniczną, która zmusiła uciekinierów do powrotu do Estonii.

Gdy Estończycy byli już w pobliżu granicy estońskiej, żołnierze sowieccy zaczęli do nich strzelać z karabinów, przy czym jeden z uciekinierów Gladiszew został zabity na miejscu, zaś jego towarzysz Chriabin zdołał dotrzeć na terytorium estońskie, zawiadamiając estońską straż pograniczną o zajściu.

Strażnicy estońscy rozpoczęli dochodzenie w tej sprawie.

Wilk porwał dziecko

Tak je poranił, że zmarło

Oswojony wilk, należący do p. Mączyńskiej, właścicielki majątku Chojno (Polesie), z zagrody gospodarskiej Teodora Pulchowskiego ze wsi Stajki porwał jego córkę Lidię, lat 5, którą poniósł na przestrzeni 200 metrów, przy czym silnie pokaleczył ją.

Dziecko w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Pińsku, gdzie wkrótce zmarło.

KRONIKA SPORTOWA

Ze startu polskich wioślarzy w Mediolanie

W drugim dniu wioślarskich mistrzostw europy w Mediolanie Polacy nie mieli szczęścia, jedynie Verey zdołał zakwalifikować się do finału, natomiast dwójka ze sternikiem, zajmując w swoim repeszu trzecie miejsce została definitywnie wyeliminowana.

W jedynkach Verey poprowadził bieg od startu do mety, zagrażał mu jedynie Szwajcar Rulfi, który na finiszu jednak został pokonany. Pozostali, a mianowicie Vrba (Czechosłowacja), Banos (Francja) i Kiss (Węgry) nie byli groźni dla tej dwójki. Wyniki: Pierwszy Verey 7:36,1, 2) Rulfi 7:39,8, 3) Vrba 7:42,7, 4) Banos 7:44,4, 5 Kiss 7:50,8.

W niedzielę w finale walczą Rulfi (Szwajcaria), Verey (Polska), Vrba (Czechosłowacja), Banos (Francja), Szteinleitner (Włochy) i Hasenoehrl (Niemcy).

Walka o tytuł rozegra się zapewne między Szwajcarem, Polakiem a Niemcem, chociaż coprawda Włosi wiele liczą na temperament swego reprezentanta.

W dwójkach ze sternikiem walka była równa i bardzo zacięta jak rok temu w Amsterdamie, z tą różnicą, że wówczas wygraliśmy, a dziś niestety przegraliśmy. Tym razem osada nasza była w słabej formiee. Ponadto wycieńczona szalonym upałem i bardzo parnym powietrzem. Finisz naszej osady był za słaby tak, że jadące spokojnie długimi pociągnięciami Dania i Francja, zdołały wyprzedzić na ostatnich metrach Polskę, która tym samym odpadła. Wyniki: 1) Dania 7:59,7, 2) Francja 8:00, 9, 3) Polska 8:02,4 4) Belgia 8:12,8.

Obok Niemców i Włochów do finału weszły Dania i Francja oraz Jugosławia i Holandia z drugiego repeszazu. Jugosłowianie bardzo ciężko musieli walczyć, aby wyprzedzić Holandię, Szwajcarzy odgrywali pewną rolę tylko do 500 m. Wyniki: 1) Jugosławia 8.02,7, 2) Holandia 8:05,5, 3) Szwajcaria 8:12,9.

Repeszazu dwójek podwójnych nie rozgrywano, ponieważ osada Szwajcarska wycofała się i tym wszystkie pozostałe osady przeszły automatycznie do finału. Powodem rezygnacji Szwajcarii był fakt, że Rulfi, który startował zarówno w dwójce podwójnej, jak i w jedynkach, oszczędza się na jutrzejszy finał jedynek.

Wracając do wyników naszych osad, należy zaznaczyć, że na Verey'u znać brak treningu i częstych startów spowodowanych jego zaabsorbowaniem nauką.

Również słabą formę naszej dwójki tłumaczyć należy tym, że brak jej poważnych startów międzynarodowych oraz faktem że Kuryłowicz i Manitius startowali i w tym sezonie oprócz dwójek również i w ósemce.

W niedzielę w finałach walczą w ósemkach: Niemcy, Włochy,Dania, Węgry.

W czwórkach ze sternikiem —Węgry, Włochy, Szwajcaria, Niemcy, Jugosławia.

W czwórkach bez sternika — Niemcy, Szwajcaria, Dania, Włochy, Holandia, Węgry.

W dwójkach bez sternika — Niemcy, Włochy, Węgry, Belgia, Dania.

W dwójce podwójnej — Włochy, Jugosławia, Francja, Niemcy, Belgia i Węgry.

W jedynkach — Polska, Szwajcaria, Czechosłowacja, Francja, Włochy i Niemcy.

Sport Polski w Niemczech

W Saksonii odbywają się obecnie zawody piłkarskie o mistrzostwo Polonii saskiej. W rozgrywkach bierze udział 9 drużyn z Saksonii i Turyngii. W tabeli rozgrywek prowadzi Polski Klub Sportowy z Lipska przed KS z Borna. W ostatnim meczu PKS Lipsk pokonał PKS Apolda 7:4 i najprawdopodobniej zdobędzie mistrzostwo.

Napierała zajął 14-te miejsce w Amsterdamie

Jak już podawaliśmy mistrzostwo kolarskie świata amatorów na szosie zdobył Szwajcar Knecht.

Z polskich zawodników napierała zajął 14-te miejsce mając czas o 4,5 min zaledwie gorszy od zwycięzcy.

Kapiak zajął 17-te miejsce w czasie o 10 min. gorszy od zwycięzcy.

Starzyński i Wiśniewski nie ukończyli wyścigu.

Walasiewiczówna wyrównała
rekord światowy

Na stadionie miejskim w Sosnowcu odbył się w sobotę mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Zagłębia Dąbrowskiego i Chorzowa. W ramach tego meczu startowała Walasiewiczówna, zajmując oczywiście pierwsze miejsca we wszystkich konkurencjach, w których startowała.

Na 80 mtr. Walasiewiczówna podjęła próbę pobicia rekordu światowego, ustalonego przez siebie w dn. 7 sierpnia r. b. w Chorzowie. Walasiewiczówna uzyskała czas 9,6 sek., wyrównując swój rekord światowy.

Na 100 mtr. Walasiewiczówna uzyskała czas 12 sek. przed Kałużową 12,7.

W rzucie dyskiem Walasiewiczówna osiągnęła 36,88 przed Hetnicką (Zagłębie) 28,20.

Inne wyniki w konkurencjach kobiecych: rzut kulą Swatkówna (Chorzów) 9,04, rzut oszczepem — Kałużowa 25,73 m. 200 m. — Kałużowa 27 sek. Skok w dal — Ziółkówna (Chorzów) 4,61, skok w dal z miejsca — Ziółkówna 2,26, skok wzwyż — Dubielówna (Chorzów) 1.25.

Wyniki w konkurencjach męskich: 1500 m. — Skolik 4:32,4, 100 m. — Zawierucha 11,5, oszczep — Mucha 48,80, 400 m. — Hytryk 54,2, kula — Węglarczyk 12,16, 5.000 m. — Przybyła 16:37,3, 800 m. — Hytryk 2:07,5, tyczka — Mucha 3,74, skok wzwyż — Rajsky 1,79, 200 m. — Zawierucha 24, w dal — Kosz 6.33, dysk — Juszczyk 34,10, 4 x 100 m. — Zagłębie 46,3.

Mecz wygrał Chorzów w stos. 137:110 pkt.

Nasi lekkoatleci w Paryżu
mieli fatalny dzień

W sobotę w obecności prezydenta Republiki Francuskiej Le brun'a nastąpiło w Paryżu na stadionie Colombes uroczyste otwarcie lekkoatletycznych mistrzostw Europy. Na starcie stanęło 360 zawodników z 24 państw Europy.

Dla Polaków pierwszy dzień zawodów przyniósł szereg przykrych niespodzianek. Gąsowski ostatecznie nie startował, mając przeszło 38 stopni gorączki. Mógł się i to z wysiłkiem przyglądać zawodom jedynie z trybun.

Zasłona został wyeliminowany w przedbiegu. Sznajder niespodziewanie z trudem przeszedł wysokość 4 m., zajmując czwarte miejsce, podczas gdy zwycięzca i mistrz Europy Niemiec Suter zdobył tytuł zaledwie wynikiem 4,05.

Staniszewski zakwalifikował się wprawdzie do finału, ale w swym półfinale przybył piąty w bardzo słabym czasie 4:03,6 s.

Na domiar złego Soldan na treningu uderzył się w kolano, które spuchło i z trudem chodzi, nie wiadomo, czy będzie mógł startować.

Na 100 m. Zasłona przegrał w przedbiegu przez swój błąd taktyczny. Wystartował fatalnie zrobił falstart i w końcu stracił 2 m., które już były niemożliwe do odrobienia.

Jak to było
z dyskwalifikacją Niemca

Jak wiadomo, Polski Związek Lekkoatletyczny zdyskwalifikował czołowego lekkoatletę Pogoni, Władysława Niemca— na 6 tygodni.

Biuletyn sportowy „Pogoni" informuje, że Niemiec odznacza się karygodną niesubordynacją i lekceważeniem zarządu klubu. Zawodnik ten n.p. odmówił wyjazdu do Warszawy na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, ponieważ pusta w czasie wakacyjnym kasa klubowa nie była w stanie wypłacić mu kosztów podróży w tej wysokości, w jakiej żądał, a kwota sporna wynosiła zaledwie 5 zł. i z powodu tych 5 zł. Niemiec odmówił wzięcia udziału w mistrzostwach Polski.

Nie koniec na tym. W dn. 14 sierpnia bawił we Lwowie Gąsowski, który zgodził się bezinteresownie startować w sztafecie 4 X 400 mtr. i szweckiej w czasie przerwy zawodów piłkarskich z węgierską drużyną Kispest. Niemiec zapytany czy weźmie udział w tej sztafecie wyraził swą zgodę, zapewniając, że stanie do biegu. W ostatniej jednak chwili, tuż przed samym biegiem odmówił startu, mimo, że na mecie zjawił się już Gąsowski i drużyna AZS w pełnym komplecie. Wskutek odmowy Niemca żadna ze sztafet nie doszła do skutku, a zarząd Pogoni, który w prasie i przez radio zapowiedział start Gąsowskiego, znalazł się w bardzo niemiłej sytuacji.

Wiadomość o dyskwalifikacji Niemca przez PZLA wywołała uznanie w Pogoni i zarząd klubu postanowił dodatkowo udzielić Niemcowi surowej nagany z zagrożeniem, że w razie powtórzenia się wypadku niesubordynacji, zostanie on ukarany 2-letnią dyskwalifikacją i skreślony z listy członków klubu.



Reprodukujemy zdjęcie polskiej ekipy myśliwskiej, która w dniach 27 i 28 sierpnia r. b. w Luchacowicach (Czechosłowacja) zdobyła mistrzostwo świat w strzelaniu do rzutków.

Stoją od lewej: szef ekipy Stanisław bar. Rosenwerth, mjr. Sztukowski Stefan, Konstanty Koschebahr - Łyskowski, Józef Kiszkurno i Wilhelm Ziegenhirte

Wyścig kolarski
Warszawa — Radom — Warszawa

W dn. 16 i 17 września odbędzie się doroczny robotniczy wyścig kolarski na trasie Warszawa — Radom — Warszawa. Wyścig ma charakter drużynowy.

Każdy zespół składa się z 5 zawodników, przy czym w klasyfikacji uwzględnione są najlepsze wyniki 4-ch pierwszych. Spodziewany jest udział około 100 zawodników z Warszawy, Łodzi, Radomia i Piotrkowa.

Walka o pierwsze miejsce najprawdopodobniej rozegra się pomiędzy drużynami Elektryczności, Drukarza i Skry.

Jubileusz 35-lecia
istnienia Pogoni

Jak wiadomo, w przyszłym roku, w czasie Zielonych Świąt odbędą się we Lwowie wielkie uroczystości z okazji 35-lecia istnienia Pogoni. Protektorat nad uroczystościami przyjął Marszałek Śmigły-Rydz.

Równocześnie Pan Marszałek zgodził się na nazwanie parku sportowego Pogoni Jego imieniem. Uroczystości przemianowania boiska Pogoni na Park Sportowy im. Marszałka Śmigłego Rydza odbędą się dnia 30 października r.b.

Warto zaznaczyć, że Marszałek Śmigły-Rydz był obecny w r. 1906 na pierwszym meczu Pogoni w Krakowie.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnice życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego. W międzyczasie znaleziono nad brzegiem Wisły ubranie Slawety i list, że popełnia samobójstwo, gdyż trapią go wyrzuty sumienia z powodu krzywdy, jaką wyrządził Opolskiemu. Po pewnym czasie wyjechał Hetmański w towarzystwie „Seweryna Poradzkiego" gdzieś poza Warszawę.

Hetmański postanowił rozpocząć grę.

Pewnego dnia, gdy grupa wycieczkowiczów znalazła się na stokach jednej z gór w okolicach Zakopanego, usłyszano jęki. Po krótkich poszukiwaniach znaleziono omdlałego mężczyznę.

Jeden z wycieczkowiczów rozpoznał w omdlałym mężczyźnie swego szefa, Poradzkiego. Przybyło wnet Pogotowie Ratunkowe, Poradzkiego przewieziono do szpitala, gdzie mimo zastrzyków nie wracał wciąż do siebie.

Poradzkiego przeniesiono do szpitala, ale mimo wysiłków lekarzy, nie mógł on wrócić do przytomności. Komendant posterunku postanowił zawezwać telegraficznie panią Poradzką.

Łatwo wyobrazić sobie zdumienie pani Haliny, gdy w jej mieszkaniu rozległ się telefon z Zakopanego. Dnia tego najmniej spodziewała się jakichś niespodzianek. Od dawna zrezygnowała już z powrotu męża i życie jej płynęło normalnym trybem. Nagle rozległ się dzwonek telefonu. Pani Halina usłyszała obcy, niezwykle grzeczny głos:

— Pani Poradzka?

— Tak jest.

— Proszę pani, chciałem pani pogratulować z powodu odnalezienia jej małżonka. Znaleźliśmy go w końcu...

Długo trwało, zanim pani Halina mogła ruszyć się z miejsca: stała jak wryta. W głowie jej szumiało, wirowało, kłębiły się różne myśli. Krew uderzyła jej do głowy.

Po chwili zbladła zupełnie, bliska była omdlenia.

Słyszała bez przerwy powtarzane swoje nazwisko, tak jak gdyby rozmówca obawiał się, czy nie rzuciła słuchawki.

— Pani Poradzka! Hallo! Pani Poradzka!

A gdy pani Halina wróciła do siebie, krzyknęła niesamowitym głosem:

— Kto tam?

— Powiadam przecież, kto mówi... hallo...

— Tak, słucham...

— Tu komendant policji w Zakopanem. Winszuję pani... Dzisiaj z rana odnaleźliśmy pani męża, Seweryna Poradzkiego...

Nogi poczęły się uginać pod panią Haliną: wydawało jej się, że przeżywa koszmarny sen... Czy to jest możliwe? Czy to prawda?

Pogodziła się z myślą, że została sama, że dzieci nie będą już miały ojca. Rodzina cała była przekonana, że Seweryn zaginął bezpowrotnie, że nie wróci, że nie żyje...

Uczyniono wszystko, by go odnaleźć, by go wyratować z rąk czarnej damy. Ale napróżno...

A tu nagle, tak nieoczekiwanie...

Ale głos w słuchawce przypomina pani Halinie, że to prawda, że to nie jest żaden sen. Nagle ogarnęła ją niezwykła radość, poczęła krzyczeć... Chociaż jednak pragnie uwierzyć, że to prawda, jednak już tyle razy została oszukana, że w sercu jej zakwitło zwątpienie: może znowu pomyliła się? Może powtórzyła się ta sama historia, która była podczas pogrzebu?

Dlatego też pyta raz jeszcze, uparcie, raz po raz, to samo:

— Panie komisarzu, czy to napewno mój mąż?

— Tak, tak, napewno... Rozumiem panią, ale to jest istotnie prawdą.

— Kiedy to się stało?

— Dzisiaj, być może dwie godziny temu...

— Gdzie?

— W górach, obok Zakopanego...

— Czy mogę pomówić z nim telefonicznie — pyta pani Halina, spoglądając szeroko rozwartymi oczyma.

— Niestety nie... Powiadam pani, że dopiero teraz doprowadzają go do przytomności... Lekarz znajduje go wn ajlepszym stanie zdrowia, ale jest jeszcze osłabiony i nie może mówić telefonicznie...

— Ale czy się pan nie pomylił, panie komisarzu? Czy to jest napewno mój mąż?

— Pani Halino, czy może pani wątpić, skoro tu mówi komendant policji w Zakopanem?

— Może wie pan...

— Tak, tak, wszystko rozumiem, musi pani natychmiast przybyć do Zakopanego, musi pani zdecydować się, czy pani mąż pozostanie tu, czy chce go pani zabrać ze sobą do Warszawy...

— A co on mówi?

— Tłomaczę przecież pani, że niestety nie można jeszcze z jej mężem rozmawiać...

Słowa te zaniepokoiły znowu panią Halinę, to też zapytała jeszcze raz:

— Czy się pan jednak nie pomylił? Czy to jest napewno mój mąż?

— Bezwątpienia! Zresztą, prócz dokumentów, jakie przy nim znaleziono potwierdza to urzędnik jej męża, który znalazł się tu przypadkiem...

— Któż to jest?

— Pan Stefan Grzybowski... On właściwie jeden z pierwszych rozpoznał pani męża i pospieszył na ratunek... Czy chce pani z nim pomówić?

— Oczywiście, bardzo o to proszę...

— Chwileczkę, zaraz go poproszę... Jest w sąsiednim pokoju. A więc, czy przyjeżdża pani tu do nas?

— Tak, oczywiście.

Po chwili słyszała już pani Poradzka głos Grzybowskiego:

— Panie Stefanie — krzyczała pani Halina rozdzierającym głosem — Na miłość Boską, niech mi pan powie, czy to prawda, że go znalazł...

— Tak, tak, miałem to szczęście, byłem pierwszy — mówił Grzybowski, wzburzonym głosem— Szef jest zdrowy! Nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo! Ale musi pani przybyć, bo trudno nam zdecydować się...

— A czy nie można z nim pomówić telefonicznie?

— Nie, to jest chwilowo niemożliwe! Może wtedy, gdy panią spotka...

— Panie Stefanie, na miłość Boską, niech pan powie prawdę, czy stan mego męża jest groźny?

— Nie, przeciwnie, lekarz uważa, że mu żadne niebezpieczeństwo nie grozi! Ale obecność pani jest konieczna...

— Dobrze, wyjeżdżam pierwszym pociągiem. Czy pan tam pozostaje?

— Napewno, nie porzucę szefa ani na chwilę...

— Dziękuję, proszę mu powiedzieć, że wyjeżdżam...

— Do widzenia...

Pani Halina odłożyła słuchawkę, ale długo trwała na miejscu, nie mogąc poruszyć się. Umysł jej pracował gorączkowo: Seweryn żyje... Nareszcie znaleźli go... Tajemnicza Czarna Dama miała go dość, puściła go, porzuciła go...

A jednak czerw zwątpienia nie dawał jej spokoju: może i Stefan Grzybowski pomylił się?

Pani Halina podniosła słuchawkę, chciała podzielić się tą wiadomością ze swym bratem Witoldem, zawiadomić inspektora Puchałę, który tak wiele trudu łożył, by odnaleźć jej męża... A jednak coś ją od tego powstrzymuje, jak gdyby robak zwątpienia, który nie daje jej spokoju, niapełniał ją trwogą...

Postanowiła nie mówić nikomu, nawet Jasi, która właśnie weszła do pokoju i spogląda zdziwiona na swą panią.

Pani Halina każe jej przyszykować walizkę w drogę.

— Muszę wyjechać, na dzień, może na dwa dni. Jasia niech przypilnuje, by wszystko było w domu w porządku, a dzieciom, gdy wrócą ze szkoły, niech Jasia powie, że jutro wracam...

Najbliższym pociągiem wyjechała Halina Poradzka do Zakopanego: na miejsce przybyła dopiero nazajutrz z rana. Stefan Grzybowski oczekiwał ją na dworcu i taksówką odwiózł do sanatorium, gdzie tymczasem urządzono Poradzkiego.

Po drodze opowiedział jej Grzybowski o wszystkim i uspokoił.

W towarzystwie lekarza weszła Poradzka do pokoju, gdzie przy oknie na szezlongu siedział Poradzki i spoglądał w okno...

Serce jej biło radośnie i już na progu krzyknęła:

— Sewku!

Ale człowiek, którego znaleźli w górach spoglądał nadal nieruchomo przez okno...

Halina zbliżyła się do niego, spoglądała w jego twarz i zwątpienie jeszcze mocniej gryzło jej świadomość:

— Czy to jest najrawdę Seweryn? Jej Sekew? Mąż?

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Po sprowadzeniu jego zwłok do Francji stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy i przyczynił się do ujęcia zabójców.

Podczas procesu obrońca oskarżonych oświadczył, że Megrant był szpiegiem powstańców i został zabity dlatego, że zdradził ich sprawę. Była sekretarka Megranta, Dolores Condes jak również i komisarz francuskiej policji Peral, który zajmował się tą sprawą z ramienia władz francuskich, nie mogli dać temu wiary.

34.

— Dokument ten był fałszywy — odparła Dolores.

— Wie pani podobnie jak ja — rzekł Namur — że nie odpowiada to rzeczywistości, że dokument jest prawdziwy. Rzeczoznawcy potwierdzili to wczoraj Llomizowi, a poza tym przyznali się do tego jednogłośnie wszyscy oskarżeni.

Poza tym istnieje jeszcze jedna mętna sprawa. Peral wczoraj oświadczył mi, że Megrant złożył w jednym z banków tuluskich trzysta tysięcy franków. Skąd miał te pieniądze? Sprawa ta nie jest więc tak jasna, jak pani przypuszcza...

— Nie wiem już co mam o niej sądzić — oświadczyła szeptem Dolores, — ale w głębi ducha jestem przekonana, że zruciono na Megranta podłe oszczerstwo...

Dolores jeszcze silniej oparła się o Namura i dziennikarza, ogarnęło niewymowne szczęście. Zaraz jednak zawstydził się tego uczucia, gdy ujrzał bladą twarz Dolores i jej podkrążone oczy.

— Jestem łotrem, — pomyślał z goryczą — nie potrafię nawet współczuć jej.

I rzeczywiście Namur mógł tylko współczuć Dolores, nie znał bowiem osobiście Megranta i nie mógł ocenić zalet, jakie mu przypisywano. Poza tym urocza pociągająca Dolores zbytnio go zajmowała, aby mógł darzyć chociażby odrobiną uczucia zmarłego człowieka, którego nie znał.

W chwili gdy oboje przyszli do hotelu, Peral opuszczał swój pokój. Postanowił jeszcze tego samego dnia opuścić Barcelonę. Zamierzał wyjechać nocnym pociągiem, aby nazajutrz o siódmej rano być w Cerbere. Mógł wprawdzie wyjechać wcześniej, ale wziął sobie dzień urlopu, aby poznać to obce miasto i przyjrzeć się z bliska „rewolucji", do której pozwalał lub zabraniał udawać się „swym" pasażerom.

— To co mnie najbardziej razi w naszym zawodzie — rzekł Peral gdy zasiadł wraz z Dolores i Namurem do śniadania — że zawsze gramy rolę świadków lub spóźnionych widzów. Przy wielkich zbrodniach wzywa się nas po fakcie dokonanym. Pozostawia się nam zawsze okruchy. Gdy są naprzykład rozruchy, wzywa się nas tylko do przywrócenia porządku. Gdy jest awantura w Hiszpanii, mnie się każe siedzieć za okienkiem i pozwala wąchać zapach prochu... oczywiście jeśli go celnicy nie zatrzymają na granicy... Należymy z konieczności do typu ludzi biernych... To wszystko, co rozgrywa się na świecie, dzieje się bez naszej woli i wiedzy...

Dolores prawie, że nie zwraca ła uwagi na te słowa, które były przeznaczone przede wszystkim dla niej. Peral dostrzegł to, urwał więc w połowie zdania, ku zadowoleniu Namura i zapytał:

— Jaki układamy plan dnia?

— Umówiłam się z Llomizem w biurze urzy ulicy 14-go kwietnia. Jeśli panowie nie mają nic przeciwko temu, mogą mi towarzyszyć — zaproponowała Dolores.

Obaj panowie zgodzili się na to i udali się z nią do mieszkania, które zajmował poprzednio doktór Magrant. Llomiz przyszedł tam przed nimi. Rozgościł się w hallu, na niewygodnym stoliku rozłożył korektę z drukami i poprawiał ją.

Po przybyciu Dolores i jej towarzyszy wszyscy weszli do gabinetu, w którym niedawno jeszcze urzędował doktór Megrant. Peralem od razu zawładnął instynkt tropiciela. Przemierzał pokój wzdłuż i wszerz, zaglądając do każdgo kąta, a w końcu zatrzymał się przed biurkiem, na którym stała maskotka wojenna, przyłożył palec do podbródka i długo przyglądał się jej.

Dolores, Llomiz i Namur przez kilka chwil przyglądali mu się z zaciekawieniem. W końcu Llomiz przerwał panujące w pokoju milczenie i zapytał:

— Jeszcze ciągle komisarzu, rozmyśla pan o niespodziankach, jakie przyniosła nam sprawa Megranta?

Peral usłyszawszy nieco zachrypnięty głos Hiszpana, odwrócił się, spojrzał mu prosto w oczy i oświadczył:

— Ponieważ pyta się pan mnie o zdanie, zadość uczynię pańskiej prośbie i zakomunikuję mu moje domysły, graniczące z pewnością...

Komisarz zwrócił się do Dolores i lekko się ukłoniwszy, dodał:

— Przepraszam panią, ale jest to moje zdanie...

— Niech pan nie zapomina panie komisarzu, — wtrącił Namur z przekąsem chcąc mu zwrócić uwagę na niewłaściwy sposób wyrażania się — że panna Condes nie uczyła się francuskiego u tego samego profesora, co pan...

(Dalszy ciąg jutro).

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Wiosenne porządki"
Wtorek: „Pociąg do Wenecji"

Premiera komedii Wł. Bus-Fekete'go p. t. „Jan" odbędzie się we środę, dn. 7 b.m. W sztuce tej wystąpią nowo zaangażowani artyści: Hanna Brochocka i Zdzisław Mrożewski.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Wesoły donżuan" i „Syn czterech ojców"
APOLLO: „Słowiczek"
ATLANTIC: „Więzień z wyspy diabelskiej"
DOM ŻOŁNIERZA: „Błękitna załoga"
L. O. P. P: „Wielka grzesznica"
PROMIEŃ: „Zawiniłam"
STELLA: „Amerykańska awantura"
SZTUKA: „Lokaj Jaśnie pani"
SWIT: „Perły i serce"
UCIECHA: „Nawrócony grzesznik" i „Winowajca"
WANDA: „Perły korony"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Sumatra" (egzotyczna wyspa).

RADIO — KRAKÓW
Poniedziałek, 5 września 1938

8 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 15.30 „Czy wiecie że..", 17 „To i owo", 17.55 Wiadomości bieżące, 21 Tadeusz Kudliński: Fragment z niewydanej powieści „Uroki", 22 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 Muzyka.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Kupując podręcznik szkolny, należy sprawdzić, czy został on zaopatrzony w nalepkę na budowę szkół. Cena nalepki nie podraża ceny podręcznika, a przyczynia się do powstania poważnego funduszu na budowę publicznych szkół powszechnych.

Rejestracja poborowych

Zarząd m. przystąpił do rejestracji mężczyzn, urodz. w r. 1920, a zamieszkałych w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Wojsk. Zarz. m. pl. WW. Świętych 6 do dn. 30 września b. r. Winni nie zgłoszenia się w terminie, podlegają karze aresztu do 2 miesięcy oraz grzywnie do 2.000 zł.

Filantropijna działalność „Domu Dziecka" w Krakowie

Nowa placówka społeczna, jaką jest „Dom Dziecka" w Krakowie przy ul. Żuławskiego 9, rozwija bardzo żywą działalność w kilku kierunkach. Przede wszystkim znakomicie rozwija się poradnia dla matek i dzieci, która skupia każdorazowo kilkadziesiąt matek, chętnie korzystających z porad lekarskich. Higienistki „Domu Dziecka" odwiedzają również matki w domach pomagając im w roztaczaniu opieki nad noworodkami. Drugim działem pracy w „Domu Dziecka, jest przedszkole, które w tym miesiącu rozpoczęło drugi rok szkolny. Sądząc z dotychczasowej liczby zgłoszeń, przed szkołe „Domu Dziecka" ma pełne widoki rozwoju. Trzeba przy tym stwierdzić, że warunki dla przedszkola są wprost idealne: wzorowa czystość, dużo powietrza i słońca, opieka lekarska, opieka fachowo - wychowawcza i wreszcie przy domu spory ogródek. Trzeci dział pracy w „Domu Dziecka" — to żłóbek dzienny dla robotnic fabrycznych, który wkrótce będzie uruchomiony, a pomieści się w nim 40—50 dzieci. Nadto należy przypomnieć, że „Dom Dziecka" zorganizował ubiegłej zimy dożywianie stu dzieci robotniczych, więc i w tym roku poczyniono już starania, około uruchomienia tej, tak ważnej, placówki.

Fałszywe oskarżenie pracodawców przez robotnicę

Zatrudniono w jednym z większych przedsiębiorstw graficznych w Krakowie robotnica Maria Cenzorowska skierowała sensacyjne do niesieniedo inspektoratu Pracy że współwłaściciel zakładu i kierownik zmuszali ją uległości, a gdy odmówiła, to wyrzucono ją z pracy bez wypowiedzenia. Doniesienie to jednak okazało się fałszywe, więc prokurator pociągnął Cenzorowską do odpowiedzialności karnej za fałszywe oskarżenie.

Rozprawa przeciw Cenzorowskiej odbyła się przed krak. sądem okr. przy drzwiach zamkniętych ze względu na drastyczne momenty. Na podstawie zeznań przesłuchanych w toku rozprawy pracownic owego przedsiębiorstwa graficznego, sąd wydał wyrok, skazujący osk. Cenzorowską na 3 miesiące aresztu, zawieszając wykonanie kary na 4 lata. Bronił adw. dr B. Pleszowski.

Bogaty przemysłowiec niemiecki w Krakowie
skazany na rok więzienia za obrazę narodu polskiego

Przed krak. sądem okręgowym odbyło się w sobotę dokończenie sensacyjnego procesu przeciw zamieszkałemu w Krakowie obywatelowi niemieckiemu Gustawowi Beckmanowi, współwłaścicielowi i kierownikowt fabryki znanych nożyków do golenia „Toledo", oskarżonemu o dopuszczenie się obrazy narodu polskiego. Akt oskarżenia przeciw Beckmanowi oparty był na zeznaniach niejakiego Janickiego, który jest absolwentem Wyższej Szk. Handl. i bratem sędziego Świadek Janicki zeznał, że gdy pewnego wieczora przechadzał się po Alei Słowackiego, wówczas pies Beckmana napadł na jego psa. Podszedł wtedy do Beckmana i zapytał o nazwisko. Beckman odpowiedział łamaną polszczyzną, że nie rozumie po polsku. Gdy zaś świadek powtórnie zapytał go o nazwisko, wówczas Beckman wyraził się obelżywie o mowie polskiej.

Na podstawie przewodu sądowego, podczas którego wyszło na jaw, że osk. Beckman używał we fabryce wyrażeń, obrażających wysoce naród polski, — sędzia dr Bobilewicz skazał go na rok bezwzględnego więzienia i na wniosek prokuratora mgra Bieńkowskiego kazał aresztować Beckmana na sali rozpraw, albowiem oskarżony miał wyjechać w dniu procesu na kilka tygodni do Niemiec.

Obronę wnosił adw. dr Immerglück.

Śmierć rowerzysty pod kołami tramwaju

Widownią okropnego wypadku była w sobotę późnym wieczorem ulica Rakowicka. Około godz. 21 niejaki Adam Moskala (ul. Idzikowskiego) wracając do domu na rowerze, zderzył się z tramwajem i upadł na jezdnię. Motorniczy, mimo wysiłki, nie zdołał zatrzymać wozu i rowerzysta dostał się pod koła i zginął na miejscu. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

o—o—o

Straszna bójka o majątek
we wsi pod Krakowem

W rodzinie włościańskiej Konarów we wsi Cholerzyn koło Liszek pod Krakowem doszło w sobotę popołudniu do krwawej bójki na tle sporu o majątek.

W bójce tej stary Józef Konar i syn jego Stanisław, zostali ciężko poranieni nożami przez członków rodziny. Do pobitych wezwano lekarza Pogot. rat. z Krakowa, który stwierdził beznadziejny stan Józefa Konara, po czym, po założeniu opatrunków, przewiózł obie ofiary bójki do szpitala św. Łazarza.

Umysłowo-chora lekarka
otruła się gazem

W sobotę wieczorem w Krakowie targnęła się na swoje życie 45-letnia lekarka Irena Katyńska, popełniając samobójstwo przy pomocy gazu świetlnego. Desperatki nie udało się odratować.

W „Tygodniu Obrony Przeciwpożarowej Państwa"-bądź ofiarny na cele strażactwa

Poskromienie alkoholika

W korytarzu domu przy ulicy Konarskiego 3 doszło onegdaj wieczorem do kłótni między pijakiem Stefanem Żyznomierskim a szoferem Julianem Żmudą. Awantura zakończyła się popchnięciem pijaka przez szofera tak silnym, że Żyznomierski upadł na posadzkę i potłukł się poważnie. Lekarz Pogot rat. udzielił mu pomocy i pozostawił opiece domowej.

Chciała otruć się jodyną

Wczoraj rano na Plantach pod Pałacem Sztuk Pięknych przy pl. Szczepańskim, usiłowała odebrać sobie życie 30-letnia służąca Krystyna Matusiewicz, wypijając pewną ilość jodyny. Lekarz Pogot. rat. wypompował desperatce żołądek, po czym przewiózł ją w niegroźnym stanie do szpitala Ubezpieczalni Społ.

Kradzieże i inne przestępstwa

W ciągu ub. soboty organa policyjne zatrzymały na terenie Krakowa nast. osoby;

Wincentego Banasia, robotnika, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za kradzież roweru z restauracji Habera przy ul. Siennej, na szkodę A. Figlarza z Czyżyn pod Krakowem;

Władysława Czeremugę, robotnika, zam. przy ul. Dietla 60, za kupno roweru, pochodzącego z kradzieży;

Jana Fraja, robotnika, zam. przy ul. Skawińskiej 18, za przebicie nożem lewego boku 31-letniej robotnicy Stefanii Włodarczykowej, zam. przy ul. Krakowskiej 33;

Pawła Tuslagę, murarza zam. przy ul. Granicznej 16, za kradzież worka mąki z wozu na ul. Prądnickiej, na szkodę S. Wohlfeilera, zam. przy ul. Prądnickiej 89. Skradzioną mąkę odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Skutki „kawalerskiej" jazdy

Niejaki Wiesław Molenda, zamieszkały w Żywcu, jadąc nieostrożnie samochodem przez ulicę Podwale, wpadł na wóz tramwajowy linii Nr. 2, skutkiem czego uszkodził sobie auto i zarysował ściany wozu tramwajowego. Wypadku w ludziach nie było.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. »Profilius«, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18